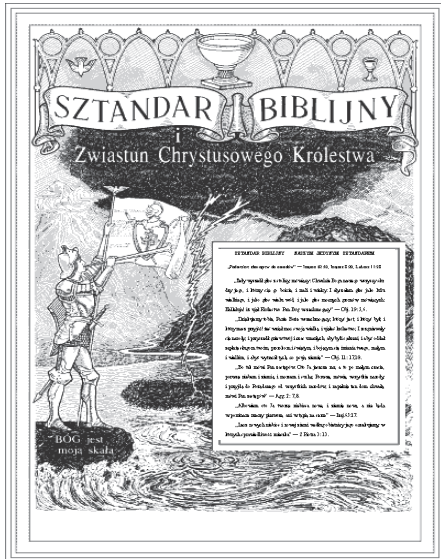


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wie-
rzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Sło-
wo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za po-
średnictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w
obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem
„onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronienia rozwijającej się Prawdy epifa-
niczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny
„EPIFANIA” w Warszawie.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,
skrytka pocztowa nr 102.00-961 WARSZAWA 42

„BĘDĄC ŚLEPYM, TERAZ WIDZĘ”

Jan 9

KAŻDEGO podróżującego po krajach Wschodu na pewno uderzy fakt, że ślepotą jest tam o wiele bardziej powszechna niż w Europie czy Ameryce. Podane w formie tabel informacje z *The Encyclopedia Americana* wskazują, że w 1870 r. liczba niewidomych w Ameryce wyrażona była stosunkiem 1 na 1900 osób; w Europie nieco więcej, bo 1 na 1094, podczas gdy w Chinach średnio 1 na 400 osób. Według wcale nie mniejszego autorytetu, jakim jest dr Geikie, na początku XX wieku w Egipcie znajdowała się 1 niewidoma osoba na 100. Możemy przyjąć, że w leżącej nieopodal Palestynie, gdzie szczególnie wśród niższych warstw panują zbliżone warunki, stosunek ten wynosił co najmniej połowę tego, co w Egipcie, bo aż 1 osobę niewidomą na 200.

Pisząc na ten temat Canon Tristram powiedział:

„Ślepotą w Palestynie jest tak powszechną, że nam, mieszkańcom krajów zachodnich trudno to sobie wyobrazić. Poza Egiptem nie ma prawdopodobnie żadnego innego kraju na świecie, gdzie to schorzenie byłoby tak powszechne. Podaje się na przykład, że w Gazie jedna trzecia ludności straciła jedno lub dwoje oczu, a z moich własnych obserwacji w tym mieście mogę bez wahania dodać, że wypowiedź ta nie jest przesadzona.

Wśród tych wszystkich przypadków trudno jest jednak znaleźć kogokolwiek, kto urodził się ślepcem”

Ślepotą ta jest w dużej mierze wynikiem niedostatku wody i zaniedbywania dzieci, których oczy w rezultacie są atakowane przez muchy. Cud przedstawiony u Jana 9 tym różni się od pięciu innych wymienionych w Biblii przypadków uleczenia przez naszego Pana niewidomych, że człowiek ten urodził się niewidomym. W czasach naszego Pana chirurgia nie była tak rozwinięta jak obecnie, w wyniku czego, jak stwierdza to w 9 rozdz. jeden z uleczonych, wyleczenie było cudem, i o czymś takim nigdy wcześniej nie słyszano. Nawet dzisiaj jest zaledwie kilka potwierdzonych przypadków udanych operacji na ludziach niewidomych od urodzenia. Tak więc uleczenie przez naszego Pana takiej ślepoty, tak prostą metodą, byłoby głośnym cudem także i dzisiaj, a tym bardziej było nim w tamtych czasach.

ORIENTALIZM, MORMONIZM, TEOZOFIA

Pytanie uczniów (w.2) czy to grzech tego człowieka czy jego rodziców spowodował, iż narodził się niewidomym, wskazuje albo na ich krańcową naiwność — niedostrzeżenie faktu, że człowiek ten nie mógł zgrzeszyć przed narodzeniem — albo, co jest całkiem możli-

we, na fakt, że do Żydów dotarły pewne niedorzeczne pojęcia dalekiego Wschodu - z Indii. Jednym z nich było, i nadal jest, przekonanie, że każde dziecko rodzące się na tym świecie posiada za sobą poprzednie istnienie, w którym czyniło albo dobro, albo zło, a kary lub nagrody za to są

przedstawione w warunkach obecnego życia. Niedorzeczności te odżyły nawet w chrześcijańskich krajach przez tzw. teozofów, dwie grupy ludzi znanych jako „mormoni” i przez innych. Nie jest wcale potrzebne udowadnianie, że teoria taka nie znajduje żadnego poparcia w jakimkolwiek wersecie Pisma Świętego. Wprost przeciwnie, Pismo Święte całkowicie jej zaprzecza oświadczając, że stworzenie człowieka było bezpośrednim aktem Boga, a nie wynikiem reinkarnacji jakiejś istoty, która istniała już wcześniej. Myśl ta jest

konsekwentnie podtrzymywana w całej Biblii, gdzie wyraźnie jest nam powiedziane, że dziecko otrzymuje życie od swego ojca i dziedziczy dobro lub zło w zależności od jego postępowania w życiu, a nie w zależności od jakiegokolwiek własnego postępowania w poprzednim stanie lub innym świecie. Tak więc Bóg oznajmia, że On grzechy ojców nawiedza do trzeciego i czwartego pokolenia ich dzieci, a miłosierdzie swe okazuje tysiącom tych, którzy Go miłują i przestrzegają Jego przykazań (2 Moj. 20: 5,6; 5 Moj. 5: 9,10).

Rozumiemy, że to dziedziczenie odbywa się w naturalny sposób. Tendencją grzechu jest nie tylko łamanie charakteru moralnego, lecz także osłabianie i niszczenie organizmu fizycznego, podczas gdy pobożność, choć nie jest w stanie naprawić i zrekompensować skutków grzechu, może je powstrzymać i utrzymywać w pewnej mierze w ryzach. Pismo Święte przeczy także teorii reinkarnacji w następującym oświadczeniu (Rzym. 5:12): „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez [w wyniku] grzech śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ [w którym] wszyscy zgrzeszyli [stali się grzesznikami]” — dziedzicznie. A skoro dziedzicznie, to nie jak utrzymuje orientalizm, mormonizm i teozofia w wyniku jakiegoś poprzedniego istnienia i grzechu dziecka.

Całą sprawę rozstrzyga doktryna *okupu*, co jest łatwe do sprawdzenia: gdyby bowiem nasze obecne wady, z którymi przychodzimy na ten świat, były wynikiem

grzechów popełnionych w jakimś poprzednim istnieniu, śmierć naszego Pana Jezusa nie mogłaby ich usunąć, co obaliłoby doktrynę o okupie. Doktryna ta niezmiennie wiąże się z doktryną o Adamie stworzonym jako doskonała ludzka istota i że to *jego grzech* i potępienie przez łańcuch naturalnych

narodzin przeszły na wszystkich jego potomków. Okup („równoważna cena „) złożony przez naszego Pana Jezusa był życiem człowieka za życie człowieka: tak jak przez człowieka przyszła śmierć, tak przez człowieka nastąpi powstanie z umarłych (1 Kor.15:21). Ponieważ okupowa ofiara naszego Pana była pełną i równoważną ceną i wyrównaniem grzechu ojca Adama, stała się ona zatem równowązą wszystkich skutków jego grzechu pojawiających się u jego potomków — i w ten sposób wszyscy zostaliśmy odkupieni przez jedną ofiarę Chrystusa - „sprawiedliwego

za niesprawiedliwych” (1 Piotra 3:18).

CZY WSZYSTKIE CHOROBY POCHODZĄ OD DIABŁA ?

Coraz więcej chrześcijan — łącznie z tymi, którzy odmawiają przyjmowania jakichkolwiek lekarstw — dochodzi do wniosku, że wszystkie choroby są bezpośrednim wynikiem grzechu i dziełem szatana, a więc pobożne życie powinno zapobiegać chorobom. Uważają, że w ogóle nie należy używać lekarstw, lecz wprost przeciwnie należy zanieść do Boga modlitwę o przebaczenie grzechu, za który dana choroba jest karą, i że w nagrodę za skruchę i okazaną wiarę należy spodziewać się uleczenia dolegliwości.

Dziwi nas jak ci chrześcijańscy przyjaciele odbierają tę lekcję. Skoro z takiego punktu widzenia patrzą na wszystkie choroby, podobnie jak uczniowie doszliby zapewne do wniosku, że człowiek z urodzenia niewidomy urodził się takim z powodu grzechu — jeśli nie swego własnego, to swych rodziców, ponieważ z takiego stanowiska tłumaczyłoby sobie wszystkie choroby. Są niestety tak zadowoleni z takiej konkluzji na ten temat, że w przeciwieństwie do Apostołów nie pytają o zdanie Pana. Nie słyszą oni udzielonej tu przez Niego odpowiedzi — że powodem jego ślepoty nie był ani jego własny grzech, ani grzech jego rodziców.

Gdyby byli badaczami Słowa, dostrzegliby także liczne odniesienia Pisma Świętego, które wyraźnie wskazują, że nieszczęścia nie zawsze są karą za grze-

Pan jest pasterzem moim.

Na niczym mi nie zbywa.

*Na zielonych pastwiskach położył mnie,
nad spokojne wody mnie prowadzi.*

*Duszę moją posila,
prowadzi mnie po ścieżkach prostych
dla chwały swego imienia.*

*A choćbym zeszedł w ciemną dolinę śmierci,
nie będę lękać się złego, bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij pasterski i laska: one mnie będą wiodły.*

Ty stół biesiadny zastawiasz przede mną
na przekór moim wrogom,
głowę moją olejkami namaszczasz,
a mój kielich przelewa się.

Szczęście i łaska podążają za mną
po wszystkie dni mego życia.
I zamieszkam w domu Pańskim
na długie czasy.

DWUDZIESTY TRZECI PSALM

chy: na przykład, stwierdzenie naszego Pana dotyczące Galilejczyków, których krew została zmieszana z ich ofiarami oraz tych, na których upadła wieża w Syloie zabijając ich (Łuk.13:1-5). Nasz Pan wyraźnie podkreśla, że nieszczęścia te wcale nie oznaczały, iż ci których one dotknęły byli bardziej grzeszni od innych. Podobnie było w przypadku choroby i śmierci Łazarza. Nasz Pan oświadcza, że nie było to wynikiem grzechu Łazarza, lecz zostało dozwolone dla chwały Bożej. Tak też i w naszej lekcji oznajmia On (w.3), że fakt, iż człowiek ten urodził się niewidomym nie był spowodowany grzechem, lecz wprost przeciwnie: „żeby się okazały sprawy Boże na nim”.

Nie zaprzeczamy, że grzech często sprowadza chorobę. Wręcz przeciwnie, uznajemy ten fakt i potwierdzamy ten pogląd słowami naszego Pana, skierowanymi do jednego z tych, których uleczył: „Nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło” (Jan 5:14). Jest jednak duża różnica między twierdzeniem, że wszystkie choroby są dziełem grzechu i diabła a przyznaniem, że wiele z nich pochodzi i jest pogłębionych przez grzech. Możemy posunąć się nawet jeszcze dalej i przyjąć, że ogólnie mówiąc wszystkie niedomagania obecnych czasów można pośrednio łączyć z naszym wielkim przeciwnikiem szatanem. Bo gdyby nie jego upadek oraz pokusy, na które zostali wystawieni nasi pierwsi rodzice, moglibyśmy przypuszczać, że na świecie nie byłoby grzechu, a zatem żadnej niedoskonałości, wzdychania, płaczu i śmierci.

Jest jednak całkowicie niewłaściwym przypisywanie mocy szatana wszystkich doświadczanych przez nas trudności. Szczerze radujemy się, że pozostaje on ograniczony i skrepowany, ponieważ w słabościach, z którymi się rodzimy, znajdujemy wystarczająco dużo odziedziczonych złych skłonności i niemocy, występujących nie tylko między dzieckiem a rodzicem, lecz także bliźnim a bliźnim. Możemy być naprawdę szczęśliwi, że zwodnicza moc szatana nie może szkodzić naszym umysłom przeciwnie do naszej woli i nie może jej łamać, chyba że dobrowolnie oddamy ją sympatii i kontaktom ze złymi rzeczami. Możemy także być zadowoleni, że choroby i śmierć dotykające człowieka nie są zupełnie zależne od księcia ciemności; bo chociaż Pismo Święte oznajmia, że moc szatana prowadzi do śmierci, pokazuje ono również, że nie posiada on tej mocy w nieograniczonym stopniu, lecz może ją stosować tylko w ramach Boskich ograniczeń. Jest to bardzo wyraźnie pokazane w przypadku Joba i jego rodziny. Pismo Święte uczy nawet, że moc i wpływ szatana są wynikiem działania w rodzaju ludzkim adamowej śmierci, co sprawia że wszyscy podlegają oszustwom i zwodzeniu szatana (Żyd. 2:14).

Przy okazji zauważmy, że przypadek Joba jest kolejną ilustracją różnego rodzaju chorób i nieszczęść nie będących karą za grzech, lecz raczej próbą wierności Bogu. Czyż nie posiadamy własnego świadectwa Joba o jego miłości do Boga, jego ufności w Nim i ufności

polegania na Nim? „Oto choćby mię i zabił, przecie w nim będę ufał” (Job 13:15). Co więcej, mamy także świadectwo Boga na ten temat, przychylnie wobec swego sługi Joba i potępiające jego przyjaciół, którzy błędnie utrzymywali, że jego choroby i nieszczęścia były karą za grzech.

MOŻLIWE PRZYCZYNY CHORÓB ITP.

Na podstawie Pisma Świętego dochodzimy zatem do wniosku, że nie wszystkie choroby są karą za grzech, chociaż niektóre rzeczywiście takimi są. Tak więc gdy chrześcijanina dotknie jakaś choroba lub inne nieszczęście, przede wszystkim powinien przed Panem zapytać sam siebie, czy jego kłopoty nie są wynikiem:

(1) Bezpośredniego gwałcenia praw natury lub swego rozumu, jak na przykład obżarstwa albo nierozwagi w jedzeniu, zaspokajaniu apetytu żywnością, o której wiadomo, że nie jest odpowiednia dla jego stanu fizycznego; lub gwałcenia przyjętych zasad dobrego postępowania, jak na przykład ręczenia za czyjeś słowa niezgodnie z radami Słowa Bożego (Przyp. 6:1,2), co na wielu sprowadziło różne nieszczęścia, czy też dobieranie współmałżonka nie „w Panu” (1 Kor. 7:39), zwykle sprowadzające bolesne chłosty. Jeśli ktoś stwierdza, że jego kłopoty nie są wynikiem osobistej *nierozwagi*, powinien upewnić się:

(2) Czy *grzech* nie znajduje się u jego drzwi, czy nie żyje w grzechu, za który dana choroba lub inne trudności są właściwą karą za jego niekonsekwencję. Jeśli uzna, że tak właśnie jest, natychmiast oczywiście powinien okazać skruchę, w miarę możliwości naprawić popełnione zło i zabiegać o odpuszczenie i miłosierdzie Niebiańskiego Ojca, a następnie po przejściu pewnego karanía oczekiwać wyzwolenia.

(3) Jeśli w żadnym z powyższych przypadków nie znajdzie powodu swych cierpień, powinien sądzić, że jego trudności, bez względu na ich rodzaj, są prawdopodobnie zwykłymi nieszczęściami życiowymi, na które Bóg dozwala dlatego, że pragnie, by Jego dzieci chodziły wiarą, a nie widzeniem: jest to bardzo potrzebne do zrozumienia świata i współczucia dla jego cierpień.

(4) Niekiedy, jak w przypadku Joba i człowieka, który urodził się niewidomym, może w końcu okazać się, że cierpienia zostały *dozwolone* przez Boga po to, aby — jeśli zostaną właściwie przyjęte tak jak w tych dwóch przypadkach — były przewodami w rozwoju charakteru, miłosierdzia i błogosławieństw.

(5) We wszystkich cierpieniach — tych w celu karanía, ćwiczenia w sprawiedliwości czy rozwijania dobrego charakteru — dzieci Boże (a tylko o nich obecnie mówimy) powinny niezwłocznie zacząć zabiegać o błogosławieństwa, o których mogą być pewni, że Bóg posiada dla nich, gdy dozwala na nieszczęścia. Nie powinno to przeszkadzać im w sięganiu po jakiegokolwiek środki niosące ulgę, a zarazem szczerze powinni prosić o Boskie błogosławieństwa na tej samej zasadzie, na jakiej pracują i spożywają codzienny chleb, o

który się modlimy i który niemniej jednak jest nam zapewniony przez Boga.

Dzieło Boga objawione na tym ślepyemu człowiekowi nie polegało jedynie na cudzie dokonanym na jego naturalnym wzroku. Ono miało szerszy zakres i było dla patrzących świadectwem Boskiej mocy działającej przez Mesjasza. W przypadku uleczonego człowieka sięgało ono jeszcze dalej, doprowadzając do otwarcia jego oczu zrozumienia i wprowadzenia go do stanu uczniostwa Chrystusowego. Jak moglibyśmy osądzić, gdyby nie urodził się ślepy, gdyby nie przeszedł przez doświadczenia, przez które przeszedł, że byłby w lepszym stanie serca na przyjęcie Mesjasza niż wykształceni faryzeusze, którzy posiadając dobry wzrok cielesny byli całkowicie zaślepieni odnośnie Mesjasza, Jego nauk i Jego dzieła, tak że Go ukrzyżowali?

Tak też jest w wielu wypadkach z tymi, którzy stają się ludem Pana. Spoglądając wstecz mogą wyraźnie dostrzec, że rzeczy, które w danej chwili wydawały się przeciwnościami, rozczarowaniami, kłopotami, stratami i trudnościami, w rzeczywistości były wielkimi błogosławieństwami, ponieważ doprowadziły do otwarcia oczu ich zrozumienia; w rzeczywistości były one Boską opatrnością i ukrytymi błogosławieństwami. Ci, którzy tak rozumieją Boską opiekę, spoglądając wstecz mogą wysławiać sposób, w jaki Bóg dzień po dniu ich prowadził.

BŁĘDY „NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ”

Wśród różnych fałszywych doktryn dnia dzisiejszego żadna nie wydaje się bardziej wewnętrznie sprzeczna z punktu widzenia nauki i chrześcijaństwa niż system, który bezwstydnie, wyzywająco i przewrotnie wobec prawdy i sumienia w swej nazwie łączy te dwa słowa. Możemy być pewni, że bardzo zabawnym byłoby wysłuchanie wyjaśniania Pisma Świętego przez jednego ze zwolenników tej teorii. Bowiem pomimo faktu, że cały ich system jest w opozycji do Biblii, tworzą oni pozory i udają, że wierzą w Pismo Święte oraz używają go na poparcie swej teorii — głównie wśród nowicjuszy. Możemy być pewni, że będą próbowali w jakiś sposób je wypaczyć i nagiąć, i tak oddalić się od prawd na ten temat, by co najmniej wprowadzić zamieszanie wśród wielu ludzi, którzy posiadają znikomą wiedzę o Biblii i płytkie zdolności rozumowania, a szczególnie wśród tych, którzy nie „mają zmysłów wyćwiczonych przez przyzwyczajenie [używanie]” ich do tematów biblijnych (Żyd.5:14).

Według ich teorii nie istnieje nic takiego jak ślepotą, lecz jest to jedynie błędna myśl, mylny pogląd: ponieważ rodzice tego niewidomego mężczyzny nie mogli mieć mylnego poglądu, że urodzi im się niewidome dziecko, przypuszczamy że oni powiedzieliby, że to dziecko przed swym urodzeniem odebrało takie błędne wrażenie. No i teraz sprzeczności mnożą się, ponieważ każda inteligentna osoba wie, że rodzące się niemowlę nie ma żadnych myśli, błędnych ani prawdziwych, na jakikolwiek temat. Nedorzeczność tej teorii potwier-

dzają także ci urodzeni jako głusi czy niemi. Lecz dla „chrześcijańskich naukowców” argumenty i zdrowy rozsądek nie mają większej wartości niż Biblia. Ich zaślepienie tym złudzeniem jest tak wielkie, że są całkowicie gotowi przekreślać fakty, argumenty i Pismo Święte, a wtedy, zaprzeczając oczywistej prawdzie i logice, nazywają to „chrześcijańską nauką”.

Nie spieramy się z nimi odnośnie stosowania przez nich słowa „nauka”, ponieważ nawet najbardziej tępi powinni być w stanie zauważyć, że ich teoria wcale nie jest naukowa, ale chodzi nam o używane przez nich słowo „chrześcijańska”, ponieważ wielu nie widzi, że nie mają oni najmniejszego prawa do używania tego określenia. Uważamy, że w pełni dojrzały „chrześcijański naukowiec” nie może być chrześcijaninem w jakimkolwiek biblijnym tego słowa znaczeniu.

„CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA” NIECHRZEŚCIJAŃSKA

(1) Chrześcijaninem jest ten, kto wierzy w Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego Bóg posłał, by stał się ubłaganiem za nasze grzechy, naszym Odkupicielem a ostatecznie Wyzwolicielem wszystkich tych, którzy są Mu posłuszni. Lecz „nauka chrześcijańska” zaprzecza faktowi istnienia Boga, twierdząc że należy jedynie wierzyć w zasadę Dobra. Wyznawcy tej „nauki” utrzymują, że w takim stopniu, w jakim ktoś ma dobre zasady, ma także w sobie element Boski, i w takim stopniu, w jakim koń lub pies mogą mieć dobre zasady, w takim są oni bogami, i stosownie do tego powinni być kochani. Odrzucając Ojca, odrzucają oczywiście także posłanego przez Niego Syna. I chociaż uznają Jezusa, nie jest to uznanie chrześcijańskie. Wprost przeciwnie, utrzymują oni, iż był On jedynie jednym z członków rodziny Adamowej i że Jego przewaga nad innymi odnosiła się do Jego charakteru i nauk. Chociaż przyznają, że pod tym względem stał wyżej niż jakikolwiek inny człowiek z tamtych dni, to jednak bardzo niedoskonale rozumiał pewne zasady i prawdy, które w obecnym czasie zostały przedstawione światu przez jej znamienitą wysokość „Mrs. Dr. Eddy”, która podaje się za kogoś większego niż Jezus, tak jak słoń jest większy od myszy, choć są pewne podobieństwa.

(2) Chrześcijaninem jest ten, kto wierzy w Chrystusa jako Zbawiciela od grzechu i jego skutków — od śmierci i towarzyszącego jej bólu itp. Lecz „chrześcijańscy naukowcy” zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek grzechu i jakichkolwiek skutków grzechu. Logicznie rozumując, zaprzeczają więc oni okupowi, jak bowiem może istnieć okup za grzeszników, jeśli nie ma grzeszników? W ten sposób zaprzeczają i lekceważą całą podstawę chrześcijańskiej wiary, bez której z biblijnego punktu widzenia nikt nie może być chrześcijaninem.

ATRAKCYJNOŚĆ „CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NAUKI”

Nedorzeczności „chrześcijańskiej nauki” wydają się słuszne tylko tym, którzy albo wcale nie znają Pisma Świętego, albo są umyślowo słabi. Jej główne atrakcje to:

(1) Fakt przywdziewania przez nich, jako szaty świa-

tłości, łagodności i uprzejmości w rozmowie i zachowaniu się. Oczywiście jest, że w ich przypadku nie wypływają one z serca całkowicie oddanego Panu i napełnionego Jego duchem miłości, ponieważ okazywanej uprzejmości, cierpliwości i łagodności nie towarzyszy ich prawdziwa istota - miłość. O ile jesteśmy w stanie rozpoznać drzewo po jego owocach, zamiast miłości jako głównej sprężyny motywacji dla cichości, cierpliwości i łagodności, okazują oni zwykle ambicję i miłość pieniędzy jako pobudzające ich motywy. W jakim stopniu jesteśmy w stanie zauważyć, ich wysiłki w szerzeniu swych poglądów ograniczone są do tych, którzy za udzielane nauki są w stanie chętnie zapłacić duże okrągłe sumy, i o ile jesteśmy w stanie dostrzec, ich troska o chorych zdradza pożądanie pieniędzy i sławy; stad bardzo niewielu z biednych tego świata zostało zarażonych doktrynami „chrześcijańskiej nauki” czy też wyleczonych z choroby jej kuracją.

(2) Leczenie chorób bez lekarstw, niekiedy niemal cudowne, należy do rzeczy obliczonych na przyciąganie zainteresowania „wzdychającego stworzenia”, dokładnie jak przyciągają na siebie uwagę komercyjni „leczący wiarą”. Bez wahania wyrażamy nasze przekonanie, że ta demonstrowana przez „chrześcijańskich naukowców” moc nie pochodzi od Boga, lecz bezpośrednio lub pośrednio od przeciwnika. Niewątpliwie kieruje on swych sług do sięgania po sposoby i środki, o których ogół ludzkości, a nawet wielu zawodowych lekarzy posiada znikomą wiedzę — do sfer ludzkiej psychiki, które być może zostaną w przyszłości wykorzystane przez naszego Pana w okresie restytucji wszystkich rzeczy. Powodem, dla którego przypisujemy ich uzdrawianie złemu, a nie dobremu źródłu jest całkowite odrzucenie przez nich zasad chrześcijaństwa. Możemy być pewni, że Bóg nie wspomagałby swą mocą tych, którzy zaprzeczają samemu faktowi Jego istnienia i unieważniają Ewangelię odkupienia przez krew Chrystusa. Wierzmy, że moc czynienia cudów jest w nich taka sama jak w spirytyzmie i orientalizmie oraz w „zaklęciach” innych okultystów — jest mocą szatana. Dalsze szczegóły w broszurze „Spirytyzm jest demonizmem”.

Ktoś mógłby zapytać jak szatan może być zainteresowany w czynieniu dobra? Odpowiadamy: Czyni to zwykle w cywilizowanych krajach i wszędzie tam, gdzie pojawia się Ewangelia, a szczególnie wśród najbardziej oświeconych ludzi w różnych denominacjach chrześcijaństwa. W ten właśnie sposób przywdziewa szatę anioła światłości i miłosierdzia, lecz nie po to, by prowadzić do Światła tego świata, do krzyża Chrystusowego czy Biblii, lecz po to, by odprowadzać od nich do innej nadziei zbawienia, do innego nauczyciela, tak by — jeśli byłoby to możliwe — zwieść samych wybranych. Pamiętajmy, że słowa naszego Pana wskazują, że gdy sprawy przybiorą taki obrót — że szatan będzie wyrzucał szatana i uzdrawiał chorych — będzie to jednoznacznym dowodem chwiania się jego

tronu przed ostatecznym upadkiem. Można zatem powiedzieć, iż jest to ostatnia krańcowa próba w wysiłkach przeciwnika w celu zwiedzenia (Mat. 12:26; F 796 u dołu i 797).

CUD JEZUSA SYMBOLICZNY

Mamy słuszne powody, by sądzić że Pańska metoda, przywrócenia wzroku niewidomemu była symboliczną, tzn. zawiera pewną lekcję ukrytą pod figurą. Ponieważ nasz Pan nie wyjaśnił znaczenia swego postępowania w utworzeniu błotnistej maści z ziemi i swej śliny, pomazaniu nią oczu tego człowieka i wysłaniu go w celu umycia ich i odzyskania wzroku do sadzawki Syloe — możemy wykorzystać nasze umysłowe zdolności, by zrozumieć znaczenie tych różnych rzeczy. Jesteśmy jednak ograniczeni w naszym rozumowaniu. Nie możemy posługiwać się wyobraźnią, lecz ograniczyć się do jasnych oświadczeń Słowa Bożego dotyczących Jego planu zbawienia.

Zgodnie z tymi jasnymi oświadczeniami symboliczne postępowanie naszego Pana możemy zinterpretować następująco: niewidomy człowiek mógłby odpowiednio przedstawiać świat ludzkości, który w obecnym życiu pozostaje umysłowo ślepy — nie może dostrzec dobroci, miłosierdzia i miłości Boga tak jak ci, którzy już teraz są w stanie je widzieć. To, iż urodził się niewidomym byłoby potwierdzeniem tej myśli, ponieważ ciężąca nad światem ślepotą jest, co najmniej, w znacznej mierze wynikiem dziedziczenia. Jego ślepotą nie reprezentuje ślepoty tych, którzy już kiedyś dostrzegli Boską łaskę pokazaną w Jego Słowie i planie, a później stali się na nią ślepy; tacy odpowiadają klasie, o której Apostoł mówi, iż była kiedyś oświeconą, lecz później utraciła to oświecenie (Żyd. 6: 4-6).

Skoro zatem niewidomy człowiek przedstawia zaślepiiony świat (który nie widzi tak, jak widzi Kościół, o którym Pan powiedział: „Błogosławione oczy wasze, że widzą” — Mat. 13:16), czasem uleczenia tej ślepoty zgodnie z naukami Pisma Świętego musi być wiek Tysiąclecia, w którym otworzone zostaną wszystkie niewidzące oczy i odblokowane wszystkie niesłyszące uszy (Izaj. 35: 5). Wszystko to zgadza się z okolicznościami cudu naszego Pana, ponieważ jak się dowiadujemy miał on miejsce w dniu sabatu — siódmym dniu — który odpowiada i jest typem na dzień Tysiąclecia — siódmy tysiącletni dzień.

Słowa naszego Pana zdają się wskazywać jednak, że pewna część tego symbolicznego obrazu dotyczy obecnego wieku, ponieważ powiedział On: „Jać muszę sprawować sprawy onego, który mnie posłał, póki dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować” (w .4). W wersecie tym słowo „dzień” wydaje się odnosić do „dnia zbawienia” (2 Kor. 6:2; Izaj. 49: 8,9), którego ilustracją jest stworzenie błota przy pomocy śliny Pana i pomazanie oczu niewidomego. Omycie i uleczenie oczu wydaje się należeć do następnego wieku - wieku Tysiąclecia. Ślina Pana pochodząca z Jego ust może być równie dobrą ilustra-

cją Prawdy, jak słowa Pana pochodzące z Jego ust. Jest jeszcze inna figura, ale najwyraźniej o tej samej wymowie i znaczeniu. To Pan wyraził Prawdę słowami i umożliwił kontakt z prochem ziemi — nie ze wszystkim prochem ziemi, lecz pewną ograniczoną jego częścią, wybraną częścią — i z niej uczynił błoto pomazania.

Pismo Święte zgodnie z tym istotnie informuje nas, że Słowo Boskiej łaski wypowiedziane przez naszego Pana Jezusa w obecnym wieku ma oddziaływać na niewielką część ludzkości doprowadzając ją do poświęcenia się i przygotowując ją dla Mistrza w celu wykorzystania jej do błogosławienia świata — pomazywania oczu niewidomych. Z takiego punktu widzenia tworzenie błota reprezentuje przygotowywanie wybranego Kościoła do błogosławienia biednego i ślepego świata. Całkiem prawdopodobnym jest to, że podczas wieku Ewangelii odbywa się nie tylko dzieło tworzenia błota, lecz być może również pewna część pracy pomazywania, gdyż Pismo Święte oznajmia, że Ewangelia miała być najpierw głoszona na świadectwo po całym świecie jeszcze przed końcem wieku (Mat.24:14). Świadectwem dla świata jest także duża ilość prawdy podawana w okresie Paruzji i Epifanii, od roku 1954 szczególnie w celu budowania obozu Epifanii. W obecnym wieku należy dawać świadectwo światu, lecz jego oczy zrozumienia nie zostaną obecnie otworzone: musi poczekać aż do wielkiego czasu mycia ich w wieku Tysiąclecia, o którym Biblia mówi: „*W on dzień otworzona będzie studnia domowi Dawidowemu ... na omycie grzechu i nieczystości*” (Zach.13:1). W pełnej zgodzie z tym pozostaje znaczenie słowa *Syloe*, oznacza ono bowiem „posłanie” lub „źródło”.

Faryzeusze sprzeciwiali się dobroci Pana, ponieważ

naruszała ona niektóre z ich przesadnie krytycznych dogmatów i tradycji. Jest to ciekawe, ponieważ ukazuje, do jakiego stopnia religijne formy i ceremonie mogą wiązać i zaślepić inteligentnych i bogobojnych ludzi. I to powinno być lekcją dla wszystkich inteligentnych i bogobojnych ludzi, zachęcającą ich do dużej dbałości o kierowanie się sprawiedliwym sądem zgodnie z duchem Słowa Bożego, a nie zgodnie z ich uprzedzeniami i poważanymi wyznaniem wiary czy tradycją ojców.

Możemy znaleźć w tym jeszcze jedną lekcję: Człowiek ten, który uznał naszego Pana Jezusa i odważnie stanął w obronie sprawiedliwości doznał wielkiego błogosławieństwa, ponieważ po tym jak w ten sposób okazał wierność zasadom, w wyniku czego został wypędzony z synagogi, *został odszukany przez Pana* (w.35). Tak więc wierność w próbach i kłopotach, gotowość utracenia ziemskiej społeczności i szacunku wśród ludzi bezpośrednio doprowadziła do jeszcze większego błogosławieństwa — bezpośredniej społeczności i jedności duchowej z Panem.

Ilu jest takich, których umysłowe oczy zostały otworzone na Prawdę, którzy tak byli wierni Panu i tak oceniali Jego dobroć, że okazali się wiernymi w ogłaszaniu tych faktów? Ilu przekonało się, że taka wierność oznacza wyłączenie z synagogi — z kościoła nominalnego? Ilu z tych przez uznanie światła teraźniejszej prawdy obawiało się utraty prestiżu i wpływów? Lecz wszyscy, którzy poszli szlachetną drogą wdzięczności, wierności i posłuszeństwa Bogu przekonali się, że posłuszeństwo takie, choć pozbawiło ich społeczności w kościele nominalnym, doprowadziło do wspanialszej społeczności i jeszcze bliższego związku z samym Panem.

(BS '91,44)



Mar. 16: 1-8; Mat. 28: 11-15

„*Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Niemaszci go tu, ale wstał*” (Łuk. 24: 5,6)

ZMARTWYCHWSTANIE umarłych jest zadziwiającą sprawą. Jego realizacja będzie największą manifestacją Boskiej mocy, jaka kiedykolwiek dokonała się przed aniołami i ludźmi. Obiecane w Biblii zmartwychwstanie umarłych ma przywrócić osobowość i świadomość miliardom ludzi, którzy umarli i zgodnie z Boskim wyrokiem obrócili się w proch: „Umierając śmiercią umrzesz”. „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Obudzenie córki Jaira, syna wdowy z Naim oraz przyjaciela Jezusa — Łazarza — nigdzie w Biblii nie jest nazwane zmartwychwstaniem umarłych. Były to jedynie przypadki przebudzenia, z których ten ostatni był najwspanialszy, ponieważ Łazarz nie żył już od czterech dni i proces rozkładu ciała już się rozpoczął. Nie mogło być żadnego innego zmartwychwstania, żadnej ucieczki od Boskiego wyroku oprócz sposobu zaplanowanego przez Boga, mianowicie zajęcia przez Jezusa

miejsca pierwszego grzesznika, Adama. Wykupienie go spod wyroku śmierci oznaczało wykupienie wszystkich, którzy w nim umarli. Tak więc czytamy, że Chrystus umarł jako „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga” (1 Piotra 3:18).

Rozpowszechniły się błędne pojęcia, według których zmartwychwstanie jedynie ciało i że Bóg z czterech stron świata zgromadzi każdą cząsteczkę prochu, która kiedyś tworzyła ludzkie ciało i odtworzy rodzaj ludzki z tych samych cząsteczek materii, z których w przeszłości się składał. Nedorzeczność tego pojęcia staje się dla nas oczywista, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że ciała zmarłych w mniejszym lub większym stopniu przeniknęły do roślinności, a w ten sposób do innych zwierząt i ludzi. Dobrą ilustracją tego jest historia o jabłoni, której korzenie przeniknęły do trumny i przyjęły kształt zwłok. Jabłka te zostały zjedzone przez różnych ludzi, a część z nich przez świnie, które następnie zostały wysłane do różnych miejsc w tym kraju.

Anegdota ta ilustruje niedorzeczność powszechnego błędnego pojmowania nauk biblijnych. Trudność tkwi w tym, że straciliśmy z oczu fakt, iż Biblia oświadcza, że to właśnie dusza umiera. „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18:4,20). Nasze ciała zmieniają się i odnawiają (tak podaje nauka) co siedem lat. Tak więc ciało, w którym Adam zgrzeszył — podobnie jak i każda z jego komórek, zużywało się co kilka lat — w okresie dziewięciuset trzydziestu lat jego życia. Ale jego dusza, jego osobowość, on sam umarł tylko raz — w wieku dziewięciuset trzydziestu lat. To właśnie dusza umiera, to właśnie ona została odkupiona i to ona ma zmartwychwstać. „Nie siejesz ciała, które ma potem wyrosnąć”.

NASZ PAN NIE JEST JUŻ CZŁOWIEKIEM

Chrystus — jako Logos u Ojca — był duszą, czyli istotą żyjącą na wysokim poziomie duchowym. Dla dobra człowieka sam się poniżył i stał się niewolnikiem: „przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom” — ludzką duszą. Umarł jako ludzka dusza, czyli istota ludzka, „wylała na śmierć duszę swoją”. Duszę swą uczynił „ofiara za grzech”. „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Izaj. 53: 10-12).

Umarła ludzka dusza Jezusa, lecz On został wzbudzony z martwych jako dusza wyższej rangi. Wtedy też (tak jak przepowiedział) wstąpił „tam, gdzie był przedtem”, tzn. na poziom duchowy. Został „umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem” (1 Piotra 3:18). Ziemskie ciało przyjął On jedynie dla wielkiego celu złożenia ceny okupowej za człowieka. Gdy przez oddanie się na śmierć dostarczył tej ceny okupu, Ojciec wzbudził Go do chwały, zaszczytu, Boskiej natury — ponad aniołów, księstwa, moce i „nad wszelkie imię” (Fil. 2:9; 1 Piotra 3:22). Tak więc Ten, który w swym zmartwychwstaniu wznosił się do tego stopnia, był tym samym, który poprzednio zstąpił z niebiańskich do ziemskich warunków (jak podaje św. Paweł).

Ponieważ Jezus po swym zmartwychwstaniu był tak odmienny, to z tego punktu widzenia jesteśmy lepiej przygotowani na zrozumienie dlaczego On tak się różnił w swym postępowaniu od poprzedniego. Czy-

tamy, że po zmartwychwstaniu pojawiał się On i znikał. Ukazywał się swoim uczniom na kilka chwil, po czym znikał. Nigdy przedtem niczego takiego nie czynił. Po zmartwychwstaniu pokazywał się w różnych ciałach, różnych postaciach i różnym odzieniu. Marii ukazał się jako ogrodnik. Dwóm podążającym do Emmaus jako nieznajomy. Ukazywał się nie tylko jako inna osoba, lecz także w innym odzieniu (ponieważ Jego szaty zostały podzielone między żołnierzy).

Oczywistym jest, że został umartwiony w ciele, a ożywiony w duchu! To właśnie duchowy Jezus się ukazywał, przyjmując różne ludzkie postacie i odzienie stosownie do danej chwili. Ta duchowa istota mogła pojawiać się wśród zgromadzonych uczniów, i pojawiła się, gdy z obawy przed Żydami drzwi były zamknięte i zaryglowane. W ich obecności tworzył, materializował, ciało i ubranie, a po kilku minutach znikał im z oczu, rozkładając ciało i ubranie, podczas gdy On sam (istota duchowa) pozostawał niewidzialny. W ten sposób przebywał z uczniami przez 40 dni przed swoim wniebowstąpieniem. Oni Go jednak nie widzieli z wyjątkiem kilku minut przy siedmiu różnych okazjach.

Te 40 dni były bardzo potrzebne w celu nauczania żydowskich uczniów (i wszystkich późniejszych naśladowców Pana) dwóch wielkich lekcji:

(1) że nie był On już martwy, lecz żywy: oraz

(2) że nie był już człowiekiem, ale duchem. „Ale Pan jest tym Duchem” (2 Kor. 3:17).

DONIOSŁOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA NASZEGO PANA

Opis św. Pawła jego własnych doświadczeń wyraźnie potwierdza fakt, że nasz Pan nie był już cielesną, lecz duchową istotą w niebiańskiej chwale. Wyjaśnia, iż niezbędnym było, by dwunastu Apostołów było w stanie poświadczyć fakt powstania Jezusa z umarłych. Przez martwego Zbawiciela nie mogło być poselstwa Ewangelii o nadziei Boskiej łaski. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, czy byłby ktoś, kto kiedykolwiek mógłby ustanowić królestwo Mesjańskie? Czy byłby ktoś, kto mógłby dać Kościołowi dział w pierwszym zmartwychwstaniu i uczynić go współuczestnikiem Jego niebiańskiej chwały? Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, czy ktoś mógłby wezwać z grobów śpiące miliardy, budząc je głosem opowiadającym pokój w Jezusie Chrystusie, sposobność uzyskania wiecznego życia przez posłuszeństwo obiecanemu królestwu?

Apostoł z naciskiem przedstawia nam to wszystko mówiąc: „A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza,... zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” (1 Kor. 15: 16-18). Widzimy tutaj, że św. Paweł nie miał nic wspólnego z poglądami tych, którzy w przeciwieństwie do Biblii utrzymywali, że Jezus będąc martwym, był w rzeczywistości żywy, i że wzbudzanie umarłych jest jedynie formalnością, całkowicie zbyteczną dla wypełnienia się Boskiego planu. Boską nauką jest, że umarli o niczym nie wiedzą i że powstanie z grobu jest absolutną koniecznością dla jakiegokolwiek przyszłego życia, nadziei czy błogosławieństwa.

Fakt powstania Chrystusa z umarłych jest gwarancją Boskiej mocy do wzbudzenia umarłych. Jest on także potwierdzeniem faktu, że Jezus dokonał dzieła, dla

którego przyszedł na świat. Dowodzi to, że doskonale musiał wypełnić Boskie prawo, w przeciwnym razie bowiem nie byłby godny wzbudzenia z grobu. Świadczy on także o wartości Jego śmierci — jej skuteczności w równoważeniu grzechu ojca Adama i w ten sposób jako ceny Okupu za grzechy świata.

UKAZYWANIE SIĘ PO ZMARTWYCHWSTANIU

Św. Paweł powiada nam, że widział Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Zapewnia, że postać naszego Pana świeciła jaśniej niż słońce w południe. Mówi nam o skutku, jaki wywarło to na jego umysł i wzrok: jedno spojrzenie na Jezusa w chwale zniszczyło jego wzrok (który później dzięki Boskiemu miłosierdziu został częściowo przywrócony). Było to ósme ukazanie się Jezusa swoim uczniom. W siedmiu z nich ukazał się w ciele, a w jednym w chwale jaśniejszej od blasku słońca. Cały czas pozostawał tym samym, lecz manifestacje były odmienne.

Ukazywanie się w ciele w okresie 40 dni dokładnie odpowiada manifestacjom Jezusa z dalekiej przeszłości, z których jedna dotyczyła Abrahama. Jadł i pił z Abrahamem, lecz Abraham nie wiedział, że rozmawia z Panem i uważał go jedynie za człowieka, ponieważ był w ludzkiej postaci i zwykłym ubraniu. Zniknął z oczu Abrahama tak jak zniknął przed wzrokiem Apostołów i Saula. Gdy przybył do Abrahama, był istotą duchową; był nią także po swym zmartwychwstaniu, gdy ukazywał się Apostołom. Ciałem stał się na okres przejściowy właśnie po to, by cierpieć, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych.

Gdy cierpienia te zostały spełnione, nie było już żadnego powodu, dla którego nasz Pan miałby pozostawać w ciele. Pan Chwały w niebie nie jest ciałem ani człowiekiem. Gdyby nim był, pozostałby „mało mniejszym od aniołów” (Żyd. 2: 7,9). Apostoł zapewnia nas jednak, że w zmartwychwstaniu wstąpił On znacznie wyżej niż są aniołowie (Fil. 2: 9-11; Żyd. 1: 3,4).

Jezusowi równie łatwo było ukazać się w tej czy innej postaci, w tym czy innym rodzaju odzienia. Pojawiał się w różnych postaciach, by w ten sposób udzielić podwójnej lekcji: że nie był już martwy i że nie był już człowiekiem. Na szczególną uwagę zasługuje Jego drugie ukazanie się z ranami, by przekonać św. Tomasza. Był gotowy wystąpić w każdego rodzaju manifestacji, jaka była niezbędna, ponieważ bez prawdziwej wiary w Jego zmartwychwstanie uczniowie nie mogliby wykonać dzieła jakie było przed nimi ani przyjąć Ducha Świętego w dniu Zielonych Świąt. Duch Święty został udzielony jedynie tym, którzy wierzyli w Jezusa — przyjęli fakt Jego śmierci jako ofiary za grzechy i uwierzyli w Niego jako Zbawiciela, przez którego miały nadejść Boskie błogosławieństwa, spłodzenie ich z Ducha Świętego i przywrócenie ich do społeczności z Bogiem jako dzieci Boże.

DALSZE BIBLIJNE DOWODY

Gdyby potrzebne były dalsze dowody, że Jezus nie jest istotą cielesną — że nie jest już człowiekiem — można by je znaleźć w zapewnieniu Apostoła, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć królestwa Bożego, i dlatego każdy członek Kościoła musiał być przemieniony zanim mógł wejść do królestwa i mieć udział w królestwie Chrystusa. Przemiana ta polegała



„... przyjdzie godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos jego” — (Jan 5: 28,29)

na przejściu z ziemskiego stanu (lub ziemskich warunków, albo ziemskiej duszy) do stanu duchowego (czyli duchowej duszy i duchowej istoty). Apostoł oznajmia, że wszyscy oni mają dostąpić przemiany, aby byli takimi, jakim jest nasz Pan. Skoro ich ziemskie ciało musiało ustąpić miejsca ciału duchowemu, aby byli podobni Panu, oczywistym jest że jest On ciałem duchowym, istotą duchową i duchową duszą.

Jest to także zgodne z tym, co św. Paweł powiedział odnośnie zmartwychwstania Kościoła: „Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe” (1 Kor. 15:43,44).

Zupełnie inna rzecz jest jednak przedstawiona przez tego samego Apostoła u Fil.3:21, gdzie oznajmia on, że Pan Jezus przemieni marne ciało, tak by mogło być przypodobane „chwalebne mu ciału jego”. Dotyczy to Kościoła jako całości, a nie poszczególnych ciał członków Kościoła. Apostoł mówi o podłym ciele w liczbie pojedynczej. Chodzi o to, że Jezus (Głowa Kościoła) swe doświadczenia upokarzające przechodził przed swoją śmiercią i swoim zmartwychwstaniem. Głowa Kościoła została wywyższona, wyniesiona do chwały, więcej niż dziewiętnaście stuleci temu. Od tamtego czasu wszyscy, którzy stali się zwolennikami Jego sprawy, utożsamili się z ciałem, czyli grupą, pogardzanym i upokarzonym przez ludzi, o którym św. Paweł mówi: „Staliśmy się jako śmieci tego świata, i jako omieciny u wszystkich”. Lecz wraz z drugim przyjściem Chrystusa ustały upokorzenia Kościoła, Jego Ciała, ponieważ Pan w pierwszym zmartwychwstaniu przemienił chwalebnie swe ciało. Od tego czasu nie jest to już Kościół łżony, lecz Kościół lub ciało w chwale.

Cieszymy się i radujemy się ze zmartwychwstałego Chrystusa (Mat.28:18) i z tego, że uczniowie tak skutecznie ogłaszali to poselstwo (w. 19). Śpiewajmy z radości ze wspaniałego zwycięstwa naszego Pana i ostatecznego zwycięstwa całego świata przychodzącego i kłaniającego się Jemu (Obj. 15:4). Amen!

(BS '91, 25)